

Chłopaki się bawią, a przyroda cierpi


Z miłośnikami motoryzacji mamy na pieńku nie od dziś. "Prawdziwi mężczyźni" na ryczących maszynach lubują się w rozjeżdżaniu przyrody, eskapadach po miejscach cichych i spokojnych. Nie wystarczy im specjalnie zbudowane w tym celu tory wyścigowe czy tereny zdewastowane, przemysłowe - jazda po górach, lasach, korytami potoków to jest to!

Wiosna okazała się gorącym okresem, jeśli chodzi o motoryzacyjną aktywność na terenie Beskidu Śląskiego, Małego i Żywieckiego. W drugiej połowie kwietnia zostaliśmy zaalarmowani przez mieszkańców, że Jeep Klub 4x4 Bielsko-Biała urządza sobie przejażdżki po lasach (przypomnijmy - bez specjalnego pozwolenia od Nadleśnictwa jest to sprzeczne z prawem). Na stronie internetowej owej ekipy miłośników ryczących maszyn mogliśmy przeczytać, że 20 kwietnia planują oni rajd samochodów terenowych po terenach leśnych Parku Krajobrazowego Beskidu Małego, w okolicach góry Żar. Strona WWW Jeep Klubu 4x4 opatrzona była zdjęciami wielkich samochodów rozjeżdżających potoki górskie i tereny leśne. Z podanych informacji wynikało, że podobne imprezy mają się także odbywać później - w czerwcu przewidziano "wycieczkę turystyczno-krajobrazową" samochodów terenowych w poprzek Żywieckiego Parku Krajobrazowego, przez najcenniejsze przyrodniczo tereny.

Po nagłośnieniu przez nas tych sprzecznych z prawem zamiarów imprezę odwołano, przenosząc na zbudowany w tym celu stosowny sztuczny tor. Rajdowcy nie lubią jednak tych, którzy psują im dobrą zabawę - siedziba naszego stowarzyszenia w Bystrej została odwiedzona przez członków Jeep Klubu. Niedoszli rajdowcy próbowali swoimi wizytami "nakłonić" nas do zmiany stanowiska w sprawie ich hobby. Oburzeni żądali sprostowania "kłamstw" ws. organizowanych przez nich imprez - okazało się jednak, że sami nie wiedzą, jakie informacje zawierają ich strony internetowe. Oto cytat z nich, dobrze obrazujący stosunek całego tego towarzystwa do przyrody: "Pojechaliśmy w kierunku Żywca /.../ Jak wjechaliśmy w góry rano, tak zjechaliśmy z nich prawie o zmierzchu. Teren /.../ wyglądał bardzo obiecująco. Szerokie, kamieniste koryta rzeki, niski stan wody, zjazdy, podjazdy, skarpy. Cudeńko!!! Czas na szczegółowe rozpoznanie... Rozjechaliśmy się po okolicy. Ja sprawdzałem dolną część rzeki. Jakie było moje zdumienie, gdy po wjechaniu do niej okazało się, że moje koła nie czują dna!!! Tam było ze 2 m. Wysoka podwodna skarpa i głębia" - tak relacjonuje swoje przeżycia niejaki Przem, który "badał" rzekę ciężkim, kilkutonowym pojazdem.

Na tym nie koniec. Kolejne sygnały o rajdowcach - samochodowych i użytkownikach motocykli terenowych, zaczęły do nas docierać w narastającej ilości na przełomie kwietnia i maja. Tego było już za wiele - Pracownia postanowiła ukrócić te idiotyczne rozrywki i nauczyć ich adeptów szacunku do przyrody i polskiego prawa. Zaczęło się od rozlepiania na terenach leśnych (szlaki, drogi, polany) ulotek z opisem problemu i prośbą do turystów i spacerowiczów, by w przypadku kontaktu z miłośnikami rajdów dzwonili na policję i do naszego stowarzyszenia z wszelkimi informacjami pozwalającymi ustalić tożsamość kierowców (numery rejestracyjne, znaki szczególne pojazdów). Następnie przy pomocy prasy udało się rozpropagować naszą akcję - lokalny dodatek do "Gazety Wyborczej" na pierwszej stronie zamieścił jej opis. W terenie pojawiły się patrole Pracowni - ich efektem jest kilkadziesiąt zdjęć przedstawiających rajdowców, które zostały przekazane jako materiał dowodowy na policję. Ta ostatnia poczuła się chyba wreszcie zobligowana do ostrzejszego stanowiska wobec łamiących prawo miłośników mocnych wrażeń - policjanci z komendy w Szczyrku poinformowali nas, że ze względu na skalę problemu rezygnują z przeprowadzania rozmów ostrzegawczych z kierowcami i kierują tego typu sprawy prosto do sądu. Henryk Madzia ze Straży Leśnej poinformował nas, że na początku maja wraz z policją i Strażą Graniczną zorganizowali obławę na rajdowców w okolicach Szczyrku, niestety zakończoną niepowodzeniem. Powiedział nam

on: "Straż Leśna w wielu takich przypadkach jest bezsilna. Rajdowcy jeżdżą bez numerów rejestracyjnych albo mają tablice powyginane do góry i nic na nich nie widać. Nie reagują na próby zatrzymania, pędzą na złamanie karku".

Problemy związane z narastającą modą na rajdy samochodowe i motocyklowe nie są tylko  specyfiką opisywanej okolicy - podobne imprezy odbywają się na całym Śląsku (na stronie www.off-road.pl można znaleźć tekst opisujący takie eskapady na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej) i w wielu innych regionach Polski. Nie jest to także problem dostrzegany jedynie przez ekologów. W raporcie "Ocena stanu bezpieczeństwa w górach na obszarze działania Grupy Beskidzkiej GOPR" autorstwa Mariana T. Bieleckiego i Jerzego Siodłaka z marca 2002 r. czytamy: "Nieograniczona w ciągu całego roku motoryzacja w górach /.../ jest niewskazana. Powoduje kolizyjność z ruchem turystycznym i jest sprzeczna z ochroną środowiska naturalnego oraz powoduje nieuchronną emisję spalin i hałas. /.../ W ostatnim 10-leciu liczba tych pojazdów wzrasta w niepokojącym tempie, użytkowane są ponadto nie tylko przez podmioty wykonujące ważne cele gospodarcze i służbowe, ale i przez osoby fizyczne owładnięte snobizmem posiadania i fascynacją mocy silników. Z naszych obserwacji wynika, że samochody terenowe oraz miniciągniki użytkowane są nie tylko na drogach publicznych czy lokalnych, ale również na terenach Lasów Państwowych (mimo zakazu ruchu)/.../".

Zdajemy sobie sprawę, że znaczne ograniczenie czy wyeliminowanie nielegalnych rajdów terenowych nie będzie zadaniem łatwym. Pojedynczym ludziom trudno jest zatrzymać pędzącego motocyklistę czy właściciela ogromnego samochodu, policja nie ma środków na zwiększenie liczby patroli w odludnych miejscach, kary za tego rodzaju wykroczenia są niestety symboliczne w porównaniu z zasobnością kieszeni posiadaczy drogich pojazdów, a sami rajdowcy nie od dziś wiedzą, że nie powinni się zbytnio rzucać w oczy. Na wspomnianej już internetowej stronie Off-Road możemy znaleźć "dobrą radę" dla miłośników tego rodzaju rozrywek: "Jaskrawy, pełen naklejek, chromów i gadżetów pojazd z wydechem "na krótko" /.../ stanowi łatwy do namierzenia dla "zielonych" cel. Łatwiej w takim wypadku o aferę. Ciche, pomalowane w naturalne kolory auto lepiej wpada w klimat". Nie zmienia to faktu, że postaramy się maksymalnie utrudnić życie zwolennikom rozjeżdżania przyrody i nakłonić do przeniesienia się na sztuczne obiekty służące zaspokajaniu ich pasji.

Dariusz Matusiak, Remigiusz Okraska